Nr. 174. Kraków, Sroda 2 Sierpnia 1893. Rocznik XII.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzod** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu . . . . **3** złr. **60** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **5** złr. — ct.

Norwegia i Szwecya.

Wśród nawału doniosłych wypadków politycznych, zajmujących nas bardziej i jeśli nie bezpośrednio, to pośrednio nas dotyczących. — nie zastanowiliśmy się bliżej nad sygnalizowanemi nam kilkakrotnie wiadomościami o uchwałach storthingu norwegskiego, dążącego najwidoczniej do podkopania unii, łączącej ten kraj z sąsiednią Szwecyą. Dzięki przewadze, jak się zdaje chwilowej, posłów radykalnych, wytworzyło się w tym roku w stosunkach norwegsko-szwedzkich przesilenie, jakiego kraje te, od r. 1814 unią związane, dotąd nie przechodziły.

A przecież unia ta oparta jest na tak szerokiej podstawie autonomicznej, pozostawia każdemu z państw tak niezależne pole działania, że właściwie wspólną jest im tylko korona, król w Sztokholmie rezydujący, i reprezentacya rządu wobec zagranicy. Pomimo tego jednak każde z tych dwóch państw zawierać może z obcemi mocarstwami pewnej kategoryi osobne układy, jak n. p. handlowe. Ponieważ Norwegia nie ma osobnego ministra spraw zagranicznych, ani też urzędu osobnego dla spraw tej kategoryi, zatem wszystkie dyplomatyczne i konsularne sprawy, jako dla obu krajów wspólne, załatwia szwedzki urząd zagraniczny i szwedzki minister spraw zagranicznych, który jednak nie posiada charakteru urzędnika unii, lecz wyłącznie Szwecyi. Wynika więc z natury rzeczy, że przez to punkt ciężkości spraw dyplomatycznych, dotyczących także Norwegii, przeniesiono do Sztokholmu. Atoli Norwegia zapewnioną ma udział w sprawach zagranicznych przez to, że jeden norwegski minister stanu i dwaj radcy stanu stałą siedzibę mają w Sztokholmie i że ten oddział rządu norwegskiego bierze udział we wszystkich posiedzeniach szwedzkiej rady stanu, na których toczą się obrady o sprawach wspólnych obu krajów, unią związanych.

Ten udział w sprawach zagranicznych nie dogadza jednak próżności i ambicyi norwegskich przewódców politycznych, zazdrosnych o przewagę Szwedów w tym dziale wspólnego zarządu. To też już od wiela lat w prasie norwegskiej pojawiały się głosy, że Norwegia dążyć winna do zdobycia sobie „zupełnej niezależności.“ Rzeczywiście też, gdy konserwatywne ministerstwo Stanga (1889 do 1891) rozbiło się o sprawy unionistyczne, — zajęło jego miejsce, w marcu 1891 r. radykalne ministerstwo Steena, które w programie wyborczym do storthingu obok żądania co do podatków bezpośrednich i powszechnego głosowania, postawiło żądanie własnego ministra dla spraw zagranicznych. Na podstawie tego programu, najwidoczniej w Norwegii bardzo popularnego, zyskali radykali większość w storthingu.

Niebawem jednak pokazało się, że wywalczenie dla Norwegii osobnego ministra spraw zagranicznych nie jest rzeczą łatwą, — więc zwrócono się do sprawy wspólnych dotąd dla obu państw konsulatów, które posłowie radykalni rozdzielić chcieli za wszelką cenę, nie bacząc na to jakiego uszczerbku wobec zagranicy przez to dozna powaga dotychczasowa państw skandynawskich.

Kampanię o konsulaty rozpoczął nowy storthing tem, że jeszcze w marcu roku zeszłego uchwalił porządek dzienny posła radykalnego Mourtonta, orzekający, że w kwestyi ustanowienia dla siebie osobnych konsulatów rozstrzygać ma wyłącznie sama Norwegia i że dopiero dalszy rozwój dzisiejszego stosunku Norwegii do Szwecyi może być przedmiotem rokowań między niemi. Tymczasem § 5 konstytucyi państwowej najwyraźniej orzeka, że gdyby norwegska rada stanu obradować miała o sprawach oba państwa dotyczących, to trzech szwedzkich radców stanu winno brać udział w posiedzeniach, — a że sprawa konsulatów należy bez wątpienia do „wspólnych“, więc też w szwedzkich sferach urzędowych uważano uchwałę storthingu za bezprzedmiotową.

W kwestyi tej wybuchła gwałtowna polemika w prasie norwegskiej i szwedzkiej; radykalna większość storthingu poszła tymczasem dalej w raz obranym kierunku i 10 czerwca uchwaliła 50.000 koron na przygotowawcze kroki, celem zaprowadzenia osobnych konsulatów norwegskich. Naturalnie król uchwały tej nie sankcyonował, a że radykalne ministerstwo Steena uczyniło z tego kwestyę gabinetową, ustąpić ono musiało 29 czerwca a dalsze obrady storthingu powstrzymano. Cztery tygodnie trwało przesilenie gabinetowe i zakończyło się tem, że ostatecznie ministerstwo Steena objęło urzędowanie nadal, a kwestyę konsulatów odroczono „na czas późniejszy.“

Zdawało się, że sprawa konsulatów ubitą zostanie milczeniem, gdy w roku bieżącym, w marcu, poruszono ją na nowo w storthingu, tym razem już wbrew intencyom gabinetu, i zażądano zatwierdzenia uchwały z dnia 10 czerwca roku poprzedniego. Wobec tego gabinet Steena po raz wtóry podał się do dymisyi. Tym razem przesilenie zakończyło wcześniej przez powołanie dawnego gabinetu Stanga, który znalazł się w storthingu wobec wrogo usposobionej większości radykałów. Urzędowanie wobec takiej konstelacyi parlamentarnej, nie było zaiste rzeczą zazdrości godną. Okazało się to zaraz w pierwszych tygodniach działalności „nowego“ gabinetu. Radykali w ogóle doprowadzeni byli do wściekłości tem, że gabinet Stanga odwarzył się objąć urzędowanie, wiedząc, że w storthingu nie posiada większości. Stang zaraz na pierwszem posiedzeniu rozwinął program rządu, zapewniając z naciskiem że unikać będzie wszystkiego, coby przeciwieństwa zaostrzyć mogło. To nie uspokoiło jednak radykałów, przeciwnie popchnęło ich do skrajnej opozycyi, do wypowiedzenia gabinetowi „walki na noże“. Uchwalono tedy najpierw wotum zaufania dla poprzedniego ministerstwa Steena, — co równoznacznem było z wyrażeniem nieufności dla gabinetu Stanga, — i wyznaczono fundusz na „dar narodowy“ dla Steena, który dzięki opozycyi tej samej większości, podać się musiał do dymisyi. To było jednak dopiero wstępem do właściwej akcyi przeciw rządowi. Na jednem z najbliższych posiedzeń storthingu zapytał prezydent Ulmann, jakie rząd zająć myśli stanowisko wobec uchwały parlamentu w sprawie konsulatów z dnia 10 czerwca roku zeszłego. Na to przedłożył Stang odpowiedź przez króla zatwierdzoną, że kwestya konsulatów odroczoną zostaje na czas nieokreślony. Tem nie zadowolnili się jednak radykali, i przeprowadzili w storthingu uchwałę, że odroczenie to nie potrwa dłużej poza bieżący rok budżetowy, — przez co kwestya ta znowu stała się naglącą.

Równocześnie zapadały w storthingu uchwały, które były wyrazem niesłychanego lekceważenia dla unii w ogóle, a nawet dla korony. Tak np. uchwalono zaprowadzenie „czysto norwegskiej“ flagi z którejby usunięto godło unii z Szwecyą. Królowi zaś okazano niechęć za jego zachowanie się w kwestyi konsulatów przez to, że udział Norwegii w wydatkach na listę cywilną dla niego zredukowano z 336.000 koron na 256 000, zaś kwotę 80.000 koron dla następcy tronu obniżono do 30.000. Na tem jednak nie koniec. Na ostatnich posiedzeniach storthingu w lipcu br. zapadła większością 62 głosów przeciw 49 uchwała, znosząca wspólność konsularną Norwegii z Szwecyą, z wyznaczeniem terminu na 1 stycznia 1895 r. w którym wspólność ta ma ustać; nadto zaś wydatki na konsulaty w budżecie tegorocznym, poczynającym się od 1 lipca, uchwalono pod tym warunkiem, że rząd norwegski natychmiast wypowie wspólność konsularną z Szwecyą a w roku przyszłym przedłoży storthingowi projekt do ustawy o oddzielnych konsulatach norwegskich. A że ministerstwo Stanga warunku tego spełnić nie może, więc już tego roku Norwegia nie zapłaci nic na konsulaty, a cały koszt ich ponieść będzie musiała Szwecya z własnej kieszeni.

Tak stoją rzeczy dzisiaj, — a nie ulega wątpliwości, że niebawem udział w walce podjąć będzie musiał parlament szwedzki, dla którego oderwanie się Norwegii nie może być kwestyą obojętną. Rząd szwedzki pociesza się jednak tem, że ludność norwegska usposobiona jest monarchicznie i że ataki radykałów na unię, nie są wcale wyrazem usposobienia ogółu w Norwegii.

Jak zaradzić brakowi nauczycieli ludowych?

Z poważnych sfer nauczycielskich otrzymujemy o braku nauczycieli dla szkół wiejskich następujące, ze wszech miar trafne uwagi:

Wiadomo, iż w ostatnich latach zmniejszyła się tak ogromnie liczba kwalifikowanych nauczycieli ludowych, a zastęp kandydatów na posady wiejskie z roku na rok w tak przerażającym postępie malał, — że musiał fakt ten, urzędownie zresztą stwierdzony, obudzić żywe zainteresowanie się w kołach szkolnictwem ludowem w kraju kierujących. W istocie, stan taki groził zupełnym zastojem w rozwoju oświaty ludowej, idącym dotąd powolnym, ale statecznym krokiem. Obecnie brakło kandydatów nie tylko na posady w nowotworzonych szkołach, których organizacyę musiano więc odłożyć *ad prosperiora tempora*, ale nie wystarczało już często gęsto kwalifikowanych sił na zapełnienie ubytków w dawnym etacie, i rozpoczęła się na większą skalę łatanina tych szeregów bojowych z ciemnotą wojujących, „landszturmem“ niewymusztrowanym, ochotnikami bez fachowego wykształcenia: djakami, freblankami, jednem słowem t. zw. siłami „bez kwalifikacyi.“

Zaznaczyć jednak należy, iż jeśli się mówi o braku nauczycieli, — odnosi się to jeślinie jedynie, to z pewnością przeważnie do posad w szkołach wiejskich. Rzecz to zresztą dość wiadoma. Na każdą posadę w miastach, zwłaszcza większych, napływają całe piramidy podań, a dygnitarze miejscowi różni mecenasi, profesorzy i radcy, jako wpływowi protektorzy, oblegani bywają przez kandydatów, lub protektorów drugiego rzędu, bezpośrednich a nawet pośrednich orędowników tychże, a po wsiach tymczasem kandydata często ani na lekarstwo. O ile prądowi temu, parciu temu do miast, jako ognisk cywilizacyi, dziwić się i za złe nawet brać nie można, to przecież należałoby poszukać środka przeciw temu szkodliwemu z każdego względu niestosunkowi, a jak zobaczymy niżej, środek taki łatwy i skuteczny bez trudności dałby się zastosować.

Przedewszystkiem, zdaniem naszem, zbłądził potrosze Sejm i przedkładająca referat Rada szkolna krajowa, gdy poprawiając dolę nauczycielstwa, — co prawda w stopniu bardzo nieznacznym, — na wyposażenie posad miejskich główną, większą zwróciła uwagę, niż wiejskich. W niektórych miejscach stało się to wprost z krzywdą tych ostatnich, tak, że płace gdzieniegdzie po wsiach nie zwiększyły, ale zmalały. Jeżeli żądamy tu i tam, na wsi i w mieście równych kwalifikacyj, a wiadomo, ile cięższej, mozolniejszej, nawet trudniejszej pracy na wsi, a dajemy w zamian gorsze warunki bytu materyalnego i umysłowego, — to nie odbierajmyż przynajmniej temu misyonarzowi ludowemu nadziei dostania się w przyszłości do lepszych warunków egzystencyi, jakie dają miasta z większą płacą nauczycielską, tańszemi środkami komunikacyi, łatwiejszem kształceniem dzieci i siebie samego, z tysiącem zresztą innych warunków korzystniejszych, w które nie chcą wierzyć ci tylko, co sielanki używają w lecie tylko na czas paru miesięcy... dla świeżego powietrza!

Podwyższając więc pensye nauczycielskie znaczniej w miastach, niż po wsiach, winien był Sejm lub Rada szkolna krajowa już gwoli sprawiedliwości zastrzedz posady miejskie dla starszych i zasłużenszych nauczycieli, dla których byłyby one rodzajem awansu, i unormować sprawę w ten sposób, iż przy równych warunkach ci pierwszeństwo do posad miejskich mieć będą, którzy się oświacie ludowej na wsi przez pewien czas wysłużyli.

Pominąwszy dogodzenie prostej sprawiedliwości, byłoby się równocześnie dogodziło i potrzebom kraju, skierowawszy całą falangę młodych bezpłatnych praktykantów i praktykantek, po miastach szturmujących całemi latami daremnie o posadę, a zżymających się przed zetknięciem z ludem, — tam, gdzie właśnie największa potrzeba i najszersze pole działania...*) Byłby wilk syty i koza cała. Tymczasem ów mur chiński, rozdzielający rzesze niby bratnie nauczycielstwa ludowego, w ścisłem znaczeniu, i miejskiego, stoi jak dawniej, — i dobrze się ten nabiedzi, a prócz barków tęgie mieć musi plecy, kto się przez mur taki przedrze!

A cóż dopiero mówić o Lwowie lub Krakowie, gdzie rozdawnictwo posad wykonują Rady miejskie, — i gdzie „zamiejscowa siła,“ jeśli potrafi dostąpić zaszczytu otrzymania tam posady, — stanowi — jakiś rzadki, nadzwyczajny wyjątek!

Kogo raz skusiły młodzieńcze marzenia do pracy na ludem, — a na starsze lata zapragnie spokojniejszej doli i zatęskni za cywilizacyą ten bramy stolicy z pewnością zastanie już na zawsze dla siebie zamknięte. Wprawdzie nie teoretycznie: ustawa dozwala — podanie wnieść mu wolno, — ale ono utonie jak kropla w morzu podań bezpłatnych praktykantów, którzy dawno już obsadzili wszystkie furtki i schodki do „wpływowych protektorów“ wiodące — wobec czego wprost niemożliwą się staje konkurencya. Nie ma reguły tak stałej i bez wyjątku, jak ta, że przez tę drabinkę „miejscowych“ sił, żadna z po za obrębu tej „swojszczyzny“ do posady się nie dociśnie, choćby z najlepszemi kwalifikacyami i starszeństwem. Mamy na to tak liczne i drastyczne przykłady, — że generalizowania tego wcale za przesadę uważać nie można.

Byłoby to więc pierwsze, czegoby należało żądać w imię sprawiedliwości i ogólnego dobra; w interesie przedewszystkiem szkoły wiejskiej, którą zasilałoby się całą falangą miejskich praktykantów, — i w interesie miast, któreby otrzymywały siły doświadczeńsze, a któreby miały łatwiejszy wybór z szerszego zastępu nauczycielstwa. Na korzyść wsi wyładowałyby się przeciążone obecnie młodemi siłami miasta — a światłodawcom ludowym stworzyłeby się pole awansu i zachętę w pracy i samokształceniu się.

Bardzo ważnym innym środkiem zaradczym na ów brak nauczycieli ludowych, — stanowić może z jednej strony zakładanie kursów przygotowawczych do seminaryów po mniejszych miastach, gdzie są choćby 4-klasowe szkoły, z drugiej strony — rozdawnictwo zapomóg i stypendyów.

O pierwszem dotąd mało pomyślano, a przynajmniej jeśli myślano, to mało zrobiono. A przecież ze szkół ludowych naszych miasteczek wychodzi rok rocznie spora liczba uczniów, zwłaszcza zaś uczennic, któreby tworzyły znakomity materyał na przyszłych nauczycieli. Mówimy tu o tych często wyjątkowo zdolnych i pilnych, ale za to biednych wyzwoleńcach szkoły ludowej, których gorący zapał do nauki i ochota dalszego

*) Rada szkolna krajowa zrobiła pierwszy krok w tym kierunku, wydając zeszłego roku rozporządzenie, którem ograniczyła czas tej bezpłatnej po miastach praktyki do dwóch lat. Środek to tylko, naszem zdaniem, paliatywny.

BRONISŁAW SZWARCE.

Siedm lat w Szlyselburgu.

14 (Ciąg dalszy.)

Do takiej pasyi mię to doprowadzało, że kilka razy, zaledwie się zaczną żołnierskie kpinki, jako wstęp do przekleństw Prawdina, ja zaczynam także z całej siły bębnić pięściami w drzwi, wymyślać na żołnierzy (szyby jednak nie wybijałem) i koncert, zwykle jednogłosowy, kończył się gromkim duetem. Ale udało mi się kilka razy takim sposobem odpędzić żołdaków, grożąc w niebogłosy, że „generałowi powiem“. Biedny Prawdin!

Drugą postać pamiętam — przesunęła się raz w półcieniu korytarza i znikła na wieki. Byłto starzec siwiuteńki, także w szarym aresztanckim chałacie, na któregom się natknął w korytarzu, kiedy mię wyprowadzali do łaźni. Kto to był? Rysów o kilka kroków rozpoznać nie mogłem, bo wzrok mam nader krótki, a żołnierz mię natychmiast wepchnął do pustej celi, bym się z towarzyszem niedoli nie spotkał. Ale sądząc po napisach ołówkiem na marginesach książek, był to Polak, nasz, prawdopodobnie z 1831 roku — znalazłem i podpis: *Burzyński*. A później mi *smotrytjel*, kiedy się rozdobruchał, o nim opowiadał, że dawno, bardzo dawno siedział, — że go Aleksander II uwolnił po wstąpieniu na tron — ale starzec nie chciał wyjechać. „Gdzie ja pójdę? Wszyscy umarli, nikogo nie mam — tu umrę“. I umarł.

Pozwalali mu się czasem włóczyć po twierdzy, po zamku — i takem go spotkał. On mnie prawdopodobnie nawet nie zauważył; na chwilę zetknęły się dwa pokolenia wiekowej naszej, nieustającej walki — i rozeszły się na zawsze.

Wszystko się kończy na tym świecie — skończyła się kara za usiłowanie ucieczki.

— *Możetje idti gulatj, pan!* [1]) — odezwał się pewnego dnia pan kapitan z niezwykłą uroczystością.

— *Charaszo* [2]).

I poszedłem. Minąłem znowu korytarz, szyldwachów, kuchnię i wyszedłem na dziedziniec.

Pierwszy rzut oka na strych dał mi poznać, żem tylko wzmocnił twierdzę, szukając niepróbowanej widać przedtem drogi: okienka na dachu były wszystkie ozdobione ogromnemi, nowiutkiemi, błyszczącemi na słońcu kratami.

Świeże, wilgotne jeziorne powietrze, zabawne skoki i przewracanie się gołębi, którym chleb rozsypywałem, czerwone oczka wyskakujących z pod ziemi na moje spotkanie królikow, nie miały już dla mnie powabu — jeszcze jedna droga zamknięta i mocno zatarasowana...

Znowu zima, słota, śnieg, mróz — ale nadzieja jeszcze jest, szare pięćdziesięcio-rublówki leżą na stole — trzeba szukać innego sposobu. Chciałem górą — spróbuję pod podłogą, a może inna jaka myśl przyjdzie mi do głowy. „Ty nadziejo tylko z nami!“

Znowu czytam, myślę, uczę się — i skończył się rok 1866.

XVII.

Otworzyły się drzwi celi — poznałem zaraz, że z pompą niezwykłą, a było to podług mojego kalendarza w maju 1867 roku — i pokazała się postać zupełnie odrębna od dotychczasowych.

Wszedł tęgi mężczyzna mojego wzrostu, może nawet wyższy, w prostym (niegalowym) generalskim mundurze, blondyn krótko strzyżony o regularnych, niewybitnych rysach, typu niemiecko moskiewskiego, jak na przykład sam Aleksander II, więc przystojny, tryskający zdrowiem, ale z nieruchomym, spokojnym, „dżentlmeńskim“ wyrazem twarzy. Ogromna ta figura musiała wyśmienicie wyglądać w kirasyerskim mundurze, na olbrzymim orłowskim koniu, przed frontem gwardyi podczas uroczystej *parady*. Ale oprócz tego widać było ogładę dworską i najzupełniejsze stosowanie się do wszelkich *konwenansów* europejskiej cywilizacyi — pan (czyli przynajmniej pański sługa) całą gębą. Był to naczelnik III-go wydziału „osobistej kancelaryi Jego cesarskiej Mości“, szef żandarmów, hrabia Szuwałów.

Nie przedstawił się (dopiero później powiedział mi Grynblat, kto mię zaszczycił swoją obecnością), ale od razu poznałem, że to jakaś nader ważna figura. Gdybym o tem wątpił, przekonałaby mię natychmiast wyborna, zbyt jednak prawidłowa francuszczyzna, z lekkim petersburskim akcentem, i owa rozmowa *de bon ton*, jakbyśmy byli nie w więziennej celi, ale w salonie na *Wielkiej Morskiej* w Petersburgu.

— Co sobie pan życzysz? Czy masz pan jakie pretensye?

I dalej, jak zwykle przy takich odwiedzinach.

Po chwili dostojnik usiadł na łóżku, a ja przed nim stałem, wpatrując się ciekawie w pulchne i wygolone oblicze wielkiego człowieka.

— Prosiłbym o pozwolenie pisania do domu — odpowiedziałem — a ponieważ jestem wyznania ewangielicko-reformowanego, proszę o pastora dla dania mi komunii — bo nie mam od czterech lat pociechy religijnej i zapadam na zdrowiu.

Hrabia odpowiedział bardzo przyzwoicie, ale zauważył:

— *Les condamnés* — poprawił się zaraz — *les criminels politiques*, tacy jak pan, nie mogą rościć takich żądań, bo wszelkie folgowanie jest bardzo niebezpiecznem dla państwa, jakeśmy się nieraz przekonali; myślę jednak, że mogę to dla pana zrobić.

Dla zrozumienia tego zwrotu, trzeba wiedzieć, że po francusku, osobliwie po nowych rewolucyach, polityczny więzień nazywa się, jak u nas, *condamné*, skazańcem; Szuwałów tak powiedział z przyzwyczajenia, ale się zaraz poprawił i wyrzekł *criminel*, zbrodniarz polityczny, jak się wyrażają Moskale, co wytwarza po francusku bardzo zabawny kalambur, bo wychodziło na to, że mówił o „dyplomatyzujących“ zbrodniarzach.

— Spodziewam się, żeś się pan przekonał o szaleństwie całej sprawy, do której pan należałeś i tak dalej.

— O! rozumie się; widzę jasno, że była bardzo ryzykowną — porwanie się z motyką na słońce et cetera.

Mogłem śmiało tak mówić: wszak nikt nie był więcej odemnie zdziwiony, kiedy mi sąsiad zapukał dnia 22 stycznia 1863 roku w cytadeli: „Dzisiaj powstanie“....

Ciągnęła się dalej przyzwoita rozmowa: prosiłem, by mi wyjaśniono, czego odemnie chcą i jakie śledztwo mają czy mieli prowadzić? Zobaczyłem na twarzy hrabiego niejakie zdziwienie (czyżby o tem nie wiedział?) — ale pan fligiel-adjutant zbyt był „dobrze wychowany“, by dać to poznać po sobie, i zasłonił się natychmiast „tajemnicą stanu“.

Widząc nareszcie, że innych „próśb“ odemnie się nie doczeka, hrabia powiedział dobitnie, patrząc mi prosto w oczy:

— Możnaby dla pana więcej zrobić: ponieważ jesteś pan obcym poddanym....

— Tak jest, jestem obywatelem francuskim.

— ...To rząd Jego Cesarskiej Mości pozwoli panu wrócić do kraju, z warunkiem, że nigdy rosyjskiej granicy z powrotem nie przestąpisz i że dasz *parole d'honneur* [2]), iż nigdy przeciw Rosyi działać nie będziesz.

Takem był do tego nieprzygotowany, że mi się z niespodzianki w głowie zamąciło i palnąłem bez namysłu *(in vino veritas)*.

— Słowa dać nie mogę...

Widać, że na twarzy hrabiego musiało się malować ogromne zdziwienie, osłupienie prawie, bo wdałem się instynktowo w dyplomacyą i zaraz dodałem:

— To jest, dam, i owszem... ale muszę ostrzedz, jako uczciwy człowiek, że taka obietnica wcale mnie zobowiązać nie może, bo...

Hrabia wstał — twarz znieruchomiała od razu, spojrzał, kiwnął głową i wyszedł.

Ach, gdyby był wówczas w celi fotograf! Jakiby przepyszny portret najrozmaitszych i najsprzeczniejszych uczuć utworzyła moja fizyognomia! Duma, żem odparł pokusę — żal, żem taki głupi, podług wszelkich zasad świeckiej polityki — złość, że mi magnat taką niespodziankę zrobił — i zawiedziona nadzieja i ironiczna wesołość i Bóg wie co jeszcze — nawet skrucha. Po chwili złość wzięła górę, a przedmiotem była moja własna, niedyplomatyczna osoba.

— Ośle dardański! Naiwna istoto! Wieczny Donkiszocie zasad i sprawiedliwości! Wszak było tak łatwo się wykręcić, prosić czasu do namysłu, omamić Moskala — a teraz sam się na wieki zamurowałeś! Ha, głupcze!

Talleyrand powiedział, że trzeba się zawsze wystrzegać pierwszego popędu — *car c'est le mauvais* [3]). Widać, że należę do innego zupełnie rodzaju ludzi, bo przekonałem się całe życie, że zły popęd u mnie drugi, ten, który się wywołuje „trzeźwą, zimną refleksyą“, a głównie bojaźnią o własną skórę — a jednak wyrodkiem rodu ludzkiego nie jestem. Czyżby wyrodkami mieli być Talleyrandzi? Wszystko, zdaje się, od tego zależy, że to co dla nich *le mauvais*, dla mnie *c'est le bon* [4]).

1) Możecie iść na spacer.
2) Dobrze.

2) Słowo honoru.

3) Bo to najgorszy.
4) Jest dobrem

(C. d. n.)

kształcenia się i uzyskania wstępu do seminaryum rozbija się — o koszta wyjazdu do większego miasta i brak na miejscu sposobności dopełnienia nauki. Jeszcze dla chłopców pół biedy, — ci mają tyle zawodów dla siebie otwartych. Ale dziewczęta z ubogich rodzin, stojące przeciętnie niezaprzeczenie wyżej umysłowo od rówieśników płci mocniejszej, często odznaczające się wybitnemi zdolnościami i pilnością, — mogłyby kiedyś z najlepszym pożytkiem na polu szkolnictwa ludowego działać, jak w ogóle przymioty kobiece nadają się najlepiej do tego kierunku pracy — do nauczycielstwa, — i często bardzo zaszczytną wytrzymyją konkurencyę z płcią silniejszą. Cóż kiedy kursów owych przygotowawczych po małych miasteczkach nie widać, i najlepsze materyały na kandydatki nauczycielskie marnują się jako kiepskie szwaczki lub fabrykantki tutek i wyczekiwać muszą z utęsknieniem ręki jakiego krawca, szewca lub stolarza, aby ulżyć biednej rodzinie. (Dok. nast.)

Trzy zgromadzenia robotnicze w Wiedniu.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Wiedniu równocześnie trzy zgromadzenia robotników, na których omawiano żądanie powszechnego głosowania i projekt utworzenia Izb robotniczych.

Pierwsze z tych zgromadzeń odbyło się w sali restauracyjnej *„zum goldenen Widder“* przy *Taborstrasse.* Było to zgromadzenie robotników niemieckiej narodowości, które zwołał robotnik Beer. Jako referent przemawiał tu robotnik Reumann. Dowodził on że wielkie zgromadzenie robotników w wiedeńskiej sali ratuszowej zmięszało przeciwników i zmusiło ich do zajęcia się kwestyą reformy wyborczej. Liberali zgodzili się już częściowo na wprowadzenie powszechnego głosowania, lecz na podstawie nowego cenzusu — wykształcenia. Jeżeli rząd utworzy Izby robotnicze, to robotnicy przyjmą je, nie zrzekną się jednak swych żądań co do powszechnego prawa głosowania. Robotnicy odrzucają zasadę reprezentacyi interesów i dlatego nie mogą zgodzić się na wybór posłów z Izb robotniczych, choćby liczba tych posłów wynosiła 9 lub 21. Ofiarowanie takiej miski soczewicy musi zachęcić tylko do tem większej energii. Izby robotnicze nie miałyby żadnej egzekutywy, lecz jedynie głos doradczy. Mowca zapytuje zatem, czy zgromadzeni chcą przyjąć Izby robotnicze jako kompensatę za powszechne głosowanie? Na pytanie to zgromadzeni odpowiedzieli okrzykiem „nie. nie“. Po referencie przemawiał jeszcze robotnik Lischka, poczem zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Pieśni pracy“ *(Lied der Arbeit)*, której każda zwrotka kończy się okrzykiem na cześć powszechnego głosowania *(„Das Wahlrecht hoch“)*.

Drugie zgromadzenie zwołało polskie stowarzyszenie Siła w Wiedniu. Odbyło się ono w sali restauracyjnej *„zur blauen Weintraube“*, a udział w niem wzięło również wielu znawców z Galicyi, powołanych przez komisyę przemysłową. Przewodniczący. drukarz Kokorian, zawiadomił zgromadzonych, że zaproszono posłów Barwińskiego, Blocha, Gniewosza, Łosia, Lewickiego, Rutowskiego, Rappaporta, Sokołowskiego, Struszkiewicza, i Weigla aby przybyli na zgromadzenie. Poseł dr. Weigel usprawiedliwił nieobecność pracą w komisyi przemysłowej, a p. dr. August Sokołowski oświadczył się listownie w zasadzie za powszechnem głosowaniem, z tem ograniczeniem, że analfabetom nie można przyznać prawa wyboru, ponieważ łatwo mogliby stać się narzędziem ludzi, którym nie idzie wcale o prawa robotników. Reszta zaproszonych posłów nie odpowiedziała wcale i nie przybyła na zgromadzenie. Jako referent przemawiał p. Hudec ze Lwowa (powołany przez komisyę przemysłową na znawcę) Mowca tłómaczy fakt, że w Galicyi jest tak wielu analfabetów, tem, że nauczyciele są bardzo źle płaceni. Wnosi on następującą rezolucyę: „Robotnicy galicyjscy nie łudzą się wcale co do wartości parlamentaryzmu, żądają powszechnego głosowania. Prawo wyboru ma przysługiwać każdemu bez różnicy płci po ukończeniu lat 20 życia. Robotnicy ci protestują przeciw obecnemu systemowi wyborczemu i żądają powszechnego głosowania, jako pierwszego warunku, od którego zależy obecny monopol klas pracujących.“ Następnie przemawiał po niemiecku robotnik Brod. Odpiera on zarzuty. jakoby robotnicy nie byli dojrzali i zapytuje się, czy posłowie tak bardzo są dojrzali Po mowie p. Jaworskiego w sprawie reformy monetarnej, mowca spodziewał się, że będzie pełną naukowych wywodów, a usłyszał tylko kilka ogólników. Posłowie z Galicyi sprzeciwiają się powszechnemu głosowaniu ponieważ obawiają się, aby nie wybierano ludzi, którzy znają stosunki galicyjskie. Galicyjski włościanin jest najbiedniejszym. a szlachtę uważa mowca za najbezwzględniejszą.

Drukarz Kokorian, przemawiający również po niemiecku, omawia stosunki szkolne w Galicyi i podnosi, że 2000 gmin nie posiada szkoły. a nauczyciele giną z głodu. Mowca krytykuje następnie rządy byłego ministra skarbu dra Dunajewskiego, za którego opodatkowano spirytus, naftę i wszystkie artykuły żywności. Na stosunki galicyjskie, zdaniem mowcy, nie uskarżają się w parlamencie posłowie polscy, pozostawiając to spokojnie Pernerstorferowi i Kronawetterowi. Delegat lwowskich robotników p. Nacher uskarża się, że komisya przemysłowa z pomiędzy robotników powołała tylko 14 na znawców, że posłowie galicyjscy byli przeciwni powołaniu robotników na znawców, i że w Galicyi nie wykonuje się przymusu szkolnego. Przemówienie swoje kończy on zapewnieniem, że robotnicy sami wezmą sobie prawo wyboru, jeżeli nie otrzymają go dobrowolnie. Przemawiali jeszcze pp. Luwisz i Sax, poczem zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło rezolucyę proponowaną przez referenta. I to zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Pieśni pracy“ w polskim języku.

Wreszcie ostatnie zgromadzenie składało się z czeskich robotników. Udział brało w niem wiele kobiet. Referentem był tu p. Kreici, redaktor czeskiego pisma robotniczego. Przemawia on za powszechnem równem i bezpośredniem głosowaniem i domaga się prawa wyboru dla kobiet, które, jak mówi, są równie dojrzałe jak mężczyźni, którzy wybierają do Rady państwa Luegera, Liechtensteina i Schneidra, a do sejmu czeskiego posłów, rzucających kałamarzami i piaseczniczkami. Mowca krytykuje postępowanie policyi w Pradze i Bernie i sądzi, że zgromadzenie w ratuszu wiedeńskim dozwolono tylko z obawy przed robotnikami. Ta sama obawa przyczyniła się do tego, że obiecano Izby robotnicze, lecz tą koncesyą proletaryat się nie zadowolni i żąda prawa wyboru dla wszystkich obywateli. W dalszym ciągu przemówienia p. Kreici krytykuje rządy hr. Taaffego, co wywołuje protest komisarza rządowego. W końcu przemawiała robotnica Wihlidal, poczem uchwalono rezolucyę przeciw obecnej ustawie wyborczej i ograniczeniu prawa zgromadzania się.

Manifest socyalistów francuskich.

Stronnictwa opozycyjne we Francyi, jak zwykle bywa, najpierw biorą się do agitacyi wyborczej, i dzisiaj już ogłaszają manifesta wyborcze, zawierające programy wobec wyborów powszechnych, zapowiedzianych na dzień 20 sierpnia. W świeżych dziennikach paryskich znajdujemy właśnie manifest partyi roboczej, mianowicie zaś grupy kollektywistów, zostających pod przywództwem słynnego Juliusza Guèsde'a.

Manifest odczytano uroczyście na bankiecie, wydanym przez grupę gedystów na cześć Rady narodowej partyi roboczej. *(Conseil national du parti ouvrier.)* Przewodniczący bankietu, znany socyalista Lafargue, deputowany z Lille, zagaił zgromadzenie następującemi słowy, pełnemi złośliwego a dowcipnego sarkazmu:

„Zanim przystąpimy do odczytania programu wyborczego partyi roboczej, niechaj mi wolno będzie przedewszystkiem podziękować obecnemu parlamentowi za te wielkie usługi, jakie zgodnie ze swą obietnicą wyświadczył sprawie robotników i socyalizmowi... przez to, że stał się winnym tylu zbrodni i niegodziwości, tylu zdrad, które potężnie skompromitowały obecny system socyalno polityczny. Naszem zadaniem i naszym obowiązkiem jest usunąć od władzy i wygnać z ciał prawodawczych wszelkich oportunistów, radykałów, monarchistów i bonapartystów, a na ich miejsce wprowadzić prawdziwych przyjaciół ludu, prawdziwych socyalistów, wrogów takich panów Rotszyldów i Lebaudy. a szczerych zwolenników uspołecznienia środków produkcyi Stawiamy przeszło sto naszych kandydatur socyalistycznych i liczymy na to, że co najmniej ze trzydziestu naszych wejdzie do przyszłego parlamentu.“

Z kolei przemawiał Roussel, wzywając wszystkie grupy socyalistyczne do zgody i jedności; a następnie Juliusz Guèsde odczytał manifest wyborczy, oświadczając że przemawia nie własnem imieniem, lecz jako delegat Rady narodowej partyi robotniczej

Oto brzmienie manifestu. który podajemy tu dzisiaj dla informacyi, bez wszelkich komentarzy:

„Z dumą i ufnością przystępuje partya robotnicza do wyborów ustawodawczych 1893 roku.

„Pierwszy raz zamiast akcyi częściowej, lokalnej podejmujemy zorganizowaną akcyę powszechną. W przeszło stu okręgach postawiliśmy nasze kandydatury, które mają za podstawę ten sam program, tę samą wspólną organizacyę i nie wątpimy, że w przyszłym parlamencie będziemy mieli organiczną reprezentacyę proletaryatu francuskiego, który ma pewną przyszłość przed sobą.

„Sam już ten fakt, że zajęliśmy tak rozległe pole walki i agitacyi zarówno pośród rolniczej. jak i przemysłowej ludności, dowodzi. jak liczne i potężne podstawy zdobyło nasze stronnictwo a zarazem świadczy o prawdziwej rewolucyi, jaka dokonała się w opinii publicznej, dzisiaj równie przychylnej, jak niegdyś niedostępnej dla teoryi i haseł socyalistycznych.

„Początek nasz sięga zaledwie 1879 roku. Wówczas to kongres narodowy w Marsylii, prowadząc dalej i uzupełniając dzieło wielkich kongresów Międzynarodowego Związku robotników, powołał klasę roboczą we Francyi do ukonstytuowania się w stronnictwo robotnicze celem zdobycia władzy politycznej i uspołecznienia środków produkcyi.

„Była nas wówczas garstka tylko, — kilku szaleńców, jak mówili nasi przeciwnicy, a więc wszyscy prawie. I ta garstka szaleńców, niespełna czternaście lat, za pomocą strejków i manifestacyj 1 maja, posiała popłoch pośród posiadających i rządzących. W roku 1892 stoczyła walkę i odniosła zwycięstwo municypalne, które cyfrowo przedstawia 170.000 głosów, 740 wybranych i 29 rad municypalnych zdobytych, w tej liczbie zdobyła większość w Radach miejskich w Roubaix i Marsylii, Montluçon i Narbonne, w Caudry, la Ciotat, Thizy, Cours, Beaucaire i t. d.

„I dzisiaj około tego akademickiego socyalizmu, który stał się osią polityki, kręcą się wszystkie stronnictwa burżoazyjne: jedne, aby mu pokazać pięść p. Dupuy, który chce udawać Bismarka, drugie, aby go *ad majorem Ecclesiae gloriam* karykaturować wspólnie z takimi panami de Mun; inne znowu, aby jak Goblet zapożyczać się od niego we wszystkich szczegółach aż do postulatu ośmiogodzinnego dnia roboczego, tego ostatniego słowa rzekomej utopii, która stała się dzisiaj najbardziej palącą kwestyą, domagającą się rozwiązania.

„Czego chce partya robotnicza, czego podobnie jak ona i w raz z nią chcą wszystkie stronnictwa socyalistyczne starego i nowego świata, — o tem wiedzą wszyscy, o tem wszyscy wiedzieć powinni.

„Żądamy, aby istota ludzka, która przestała, jak w epoce ludożerstwa, być środkiem pożywienia dla swego bliźniego, przestała być również, jak dzisiaj, narzędziem produkcyi i wyzyskiwania. Żądamy obalenia niewolnictwa, które istnieje dzisiaj pod postacią niewoli i uciemiężenia robotnika; żądamy zniesienia dzisiejszego ludożerstwa, t. j. dzisiejszych warunków płacy roboczej.

„Skutkiem sił, jakie wiedza zastosowała do produkcyi, egzystencya prawdziwie ludzka stała się nareszcie możliwą, a więc niezbędną dla wszystkich członków społeczeństwa, a podział tego społeczeństwa na klasę cierpiącą i klasę używającą, na klasę przeciążonych pracą i klasę przeciążonych nudą i próżniactwem. który w przeszłości może był niezbędny dla postępu, stał się dzisiaj główną przeszkodą wszelkich dalszych postępów ludzkości.

„Czyż znaczy to, jak twierdzi nieuctwo i zła wiara sprzedajnej prasy, że domagamy się obalenia własności indywidualnej? dlatego tylko, że utrzymujemy, iż rozwiązanie antagonizmów społecznych, nurtujących świat dzisiejszy, da się osiągnąć jedynie za pomocą uspołecznienia środków produkcyi, za pomocą własności narodowej, potęgującej zwierzchnictwo ludu?

„Slepi tylko — z przyrodzenia lub z umysłu — mogą nam taki robić zarzut. Oskarżają nas, że chcemy obalić własność indywidualną, ależ ona zamiera bez naszego udziału! Własność indywidualna fabryk i warsztatów i w ogóle narzędzi pracy — to własność akcyjna, a więc kolektywna; koleje żelazne, wielkie kopalnie, przędzalnie i inne fabryki mechaniczne — oto co zabija własność indywidualną. Podobnież wielkie magazyny zabijają własność indywidualną drobnego handlu. Nawet najbardziej z pozoru indywidualna własność — drobne oszczędności osobiste, — i te giną w morzu kolektywnej własności wielkich instytucyj finansowych, w krachach takich jak *„Union générale“*, *„Comptoir déscompte“*, lub w zdzierstwach i zbrodniach Panamy.

„Dalekie od zagrażania jedynej własności prawdziwie indywidualnej, jaka jeszcze pozostała — własności wieśniaczej, stronnictwo robotnicze oświadcza owszem, że doszedłszy do władzy, własność tę weźmie w obronę, albowiem uwolni ją od podatków, niegodziwego systemu fiskalnego. który ją podkopuje, i od wdzierającego się do niej kapitalizmu agrarnego.

„Republika, po dwudziestu dwu latach istnienia, staje się znowu najpyszniejszą z monarchij dla monarchistów, skoro opanowana przez złodziei kapitału używa całej kompetencyi wszystkich władz państwa jedynie ku obronie wyzyskiwaczy i złodziei pracy ludzkiej. Z taką też republiką łączą się konserwatyści, nawet najbardziej ograniczeni, z rozkazu i za przykładem „Watykanu“.

„To też niezbędną jest zmiana klasy u steru rządu, aby wyjść z tego błota, z krwią zmięszanego, w którem wszystko się zatraca, nawet sama idea republikańska, aby wyjść z tego przesilenia, które staje się coraz bardziej powszechnem i trwałem.

„Gwałtowni! wyznawcy przemocy! Ale czyż to właśnie nie nasi mężowie stanu, ludzie „porządku“, legaliści klasy rządzącej, czyż to nie oni nadużywają Bastylii, odrestaurowanej i powiększonej przeciwko naszej propagandzie? czyż to nie oni właśnie z lekkiem sercem posiłkują się oddziałami jazdy i ogniem z karabinów Lebela przeciwko najlegalniejszym strejkom i najniewinniejszym manifestacyom?

„Oni to właśnie, szarlatani patryotyzmu, to ta sama burżoazya, która stanąwszy na czele Francyi od czasów rewolucyi naraziła ją tylko na dwukrotny najazd, a po krwawej walce przeciwko Internacyonałowi paryskiemu 1870 roku, oddała haniebnie wrogowi Alzacyę i Lotaryngię. Ta sama burżoazya teraz codziennie zaprzedaje pracę i oszczędności narodowe kosmopolitycznym wyzyskiwaczom w rodzaju Hirscha i Korneliusza Hertza i w rodzaju przemysłowca Holdena.

„Stronnictwo robotnicze jest jedynem patryotycznem stronnictwem Francyi, gdyż ono właśnie dzisiejszą Francyę, upokorzoną, służalczo łaszącą się u stóp kata-*wieszatiela* wszech Rosyi, znowu odrodzi i zrobi Francyą wielką, wyswobodzicielką, która, aby grozą przejąć tyranów i obwieścić pokój i wolność światu, potrzebuje tylko stanąć na czele międzynarodowego robotniczego ruchu socyalistycznego!“

Po odczytaniu tego manifestu śpiewano jeszcze pieśni rewolucyjne i na tem zakończył się bankiet kollektywistów paryskich, który odbył się w sali du Globe przy bulwarze Strassburskim.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 sierpnia.

Wojna cłowa Rosyi z Niemcami rozpocząć się ma dzisiaj. Już wczoraj doniosły nam telegramy że rząd rosyjski. zirytowany widocznie zapowiedzianem podniesieniem taryfy cłowej niemieckiej o 50% na surowe produkta rosyjskie, wydał rozporządzenie, aby maksymalną taryfę cłową wobec tego zwiększyć jeszcze o 50% w zastosowaniu do towarów niemieckich. W petersburskich sferach urzędowych przypuszczają. że wojna cłowa uważaną będzie przez importerów rosyjskich za *vis major* i że nie są oni obowiązani obecnie przyjmować poprzednio w Niemczech zamówionych towarów.

Prasa niemiecka wysila się na zachowanie zimnej krwi wobec postępowania Rosyi. *National Ztg.* pisze, że wobec tego, iż taryfa maksymalna już sama przez się mogła była zabić wszelki handel wywozowy z Niemiec do Rosyi, — obojętną jest już obecnie rzeczą, czy i o ile taryfa maksymalna będzie jeszcze podwyższaną. W ten sposób, zdaniem niemieckiego dziennika, minister Witte, widząc, na jakie klęski naraża rolnictwo niemieckie, popisać się chce przynajmniej energą, z której jednak poszkodowani żadnej nie odniosą korzyści. Dłużej jednak nie będzie ich można łudzić, a Niemcy zachowają zawsze zimną krew.

Że jednak świat handlowy i finansowy w Niemczech podłoży minę giełdową pod wszelkie operacye finansowe Rosyi, — to rzecz pewna. Już teraz pojawiają się artykuły, zapowiadające, że Rosya, nie mając do dyspozycyi niemieckich rynków zbytu dla swoich produktów surowych, nie będzie w stanie dotrzymać swoich zobowiązań względem zagranicy. Zdąża to niedwuznacznie do zachwiania kredytem rosyjskim i wzbudzenia nieufności do finansów Rosyi w ogóle.

Z Petersburga.

Z powodu rozpoczynającej się wojny cłowej pomiędzy Rosyą a Niemcami, w prasie rosyjskiej i niemieckiej toczy się obecnie polemika na ten temat, kto dał powód do wojny i kto na niej gorzej wyjdzie: Rosya, czy Niemcy. Oczywiście zdania prasy rosyjskiej i niemieckiej są wręcz przeciwne. Zdaje się, że memoryał niemiecki, który przytoczyliśmy wczoraj w całości, cyfrowo dowiódł, że Rosya powinna być więcej zainteresowaną w utrzymaniu pokoju cłowego. Tymczasem *Nowoje Wr.* twierdzi przeciwnie, że Niemcy więcej, niż Rosya, stracą na wojnie cłowej.

Now. Wr. pisze: „Oczywiście byłoby najbardziej pożądanem, aby Niemcy uznały obecny *status quo* i. biorąc go za punkt wyjścia, zechciały załatwić się z przyjęciem proponowanych warunków obopólnej ugody w kwestyi traktatu handlowego. Gdyby jednak rząd niemiecki zechciał przedsięwziąć nowe kroki agresywne i skorzystał z nadanego mu w art. 6-tym ustawy celnej prawa stosowania do niektórych państw i towarów ceł dodatkowych w wysokości 50%, wówczas dla Rosyi pozostałaby tylko jedna droga, t. j. bronić się od napaści. Oczywiście w tym ostatnim wypadku obydwa mocarstwa poniosłyby straty, kto jednak straciłby więcej, to niewątpliwie Niemcy, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy na uwagę, że zbiory tegoroczne w Niemczech wypadły bardzo niefortunnie, a Rosya bez fabrykatów niemieckich może się spokojnie obyć, przynajmniej do chwili, w której Niemcy uznają swój błąd i zaczną się wycofywać z wojny celnej. Ale w każdym wypadku lepszy najgorszy pokój od najlepszej wojny, o tem też powinny pamiętać Niemcy, tembardziej, że istnieje zupełnie dogodny dla obydwóch stron *modus vivendi*“.

Z Bułgaryi.

Rezultat wczorajszych wyborów nie jest dotychczas dokładnie znany. Zdaje się jednak, że jak przewidywano powszechnie. tak jak w stolicy, tak i w całym kraju zwycięzyło stronnictwo rządowe. Zwycięstwo to nie jest zresztą drobnem, lecz przeciwnie do świetnych zaliczać się może. Z opozycyi do sobrania wejdzie tak szczupła garstka, że ani większość, ani rząd nie będzie potrzebował się z nią liczyć. Nadomiar w Sofii samej kandydaci opozycyjni otrzymali niemal śmieszną liczbę głosów, a i w innych okręgach liczba głosów. jaka padła na kandydatów opozycyi, jest nader małą. Wobec tego. że wskutek okólnika Stambułowa władze policyjne nie tylko wstrzymały się od agitacyi, ale nawet nie pokazywały się w miejscach, gdzie odbywały się wybory, wynik głosowania należy uważać za zupełnie swobodny wyraz przekonania większości narodu.

Kronika.

Kraków, 1 sierpnia.

Żałobne nabożeństwo. Za spokój dusz ś. p. pięciu członków b. Rządu narodowego: Romualda Traugutta, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego, Jana Jeziorańskiego i Rafała Krajewskiego, jako w 29 rocznicę ich śmierci, odprawi się nabożeństwo żałobne w kościele księży Pijarów w Krakowie, we czwartek 3 b. m. o godz 10 rano.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołuje prezydent Friedlein na czwartek 3 bm. godzinę 5 po południu.

Kościuszkowska rocznica. Od jednego z czytelników naszych otrzymujemy następujące uwagi:

Rok 1894 jest setną rocznicą powstania Kościuszkowskiego. Będzie on niewątpliwie w całej Galicyi bardzo uroczyście obchodzony. Spodziewać się można, że powstaną rozmaite fundacye, mające głównie na celu podniesienie oświaty naszego ludu, który w owem powstaniu tak szczytną zajął kartę, który okazał ogrom drzemiącej w nim siły i na którym odrodzenie nasze i wolność opieramy.

Wszystkim wiadomo, jak dzielnie odznaczył się w owem powstaniu chłop bohater Wojciech Bartos Głowacki. Sądzę więc, że pamięć jego należałoby uczcić i unieśmiertelnić skromnie, a widocznie. — Trzebaby utworzyć niewielkie choćby stypendyum jego imienia dla dzieci włościan, oprócz tego zaś, i to koniecznie. należałoby wznieść mu jakiś pomnik wspaniały, mem zdaniem, najlepiej usypać kopiec — oczywiście nie takich rozmiarów jak Kościuszki, — aby lud widział, że naród polski dobrych swych synów zarówno czcić umie, bez względu na to, czy oni w pałacach rodzeni, czy w biednej chacie wieśniaczej. Jakiby to piękny był widok, gdyby pan, mieszczanin i chłop wspólnie znosili ziemię, sypiąc mogiłę chłopu bohaterowi, który na pierwsze hasło

NA CAPRI.

(Z wycieczki do Włoch).

(Dokończenie).

Do uprzyjemnienia podróżnym czasu służyć ma także improwizowana orkiestra neapolitańska, złożona z czterech ludzi, z których jeden śpiewa a trzej inni akompaniują na gitarach i mandolinach. Koncert ten, nie zaspokajający najskromniejszych wymagań artystycznych, jest przecież bardzo oryginalnym ze względu na swój ludowy lokalny charakter. Szczupły repertoar popisowy orkiestry, składają pieśni: *„La bella Margherita“*, jeden z najpopularniejszych włoskich wokalnych utworów, *„Addio la mia bella Napoli“*, *„Santa Lucia“* i *„Funiculi - Fundeula“*. Temu ostatniemu towarzyszy rodzaj narodowego tańca, ograniczający się do śmiesznych podskoków w miejscu wykonywanych z wielkiem przejęciem się przez naczelnika orkiestry. Po wyczerpaniu tego programu odbywa się nieodłączne obchodzenie z talerzem, poczem resztę czasu zużytkowują artyści na sprzedawanie wykonanych muzykaliów, za które bajecznych cen żądają.

Im więcej statek zbliża się do lądu, celem wysadzenia podróżnych jadących do Sorrento tem wyraźniej rysują się w całej okazałości kontury Capri. Najpiękniejszy wszelako widok odsłania się w połowie drogi pomiędzy miastem Sorrento a wyspą. Z jednej strony pokładu statku olśniewa oko pełnią południowego słońca ozłocony Neapol w blaskach, na tle wspaniałej dekoracyi morza i wzgórz Wezuwiusza, z drugiej wynurzająca się z morza wspaniała bryła granitowa, zewsząd wodą oblana, u szczytów zielonością pokryta, cel naszej podróży — rozgłośna Capri.

Prześliczna pogoda i spokojne morze były najlepszemi sprzymierzeńcami naszej garstki turystów, zdążających podziwiać niebieską grotę. Już w oddaleniu 200 metrów od groty zaroiło się morze barkami, wyjeżdżającemi na przyjęcie podróżnych. Barki te eskortują statek aż do chwili jego zatrzymania się w zatoce, poczem rozpoczyna się przesiadanie się podróżnych ze statku do łódek. Kiedy to nastąpiło, przy nieodłącznym akompaniamencie krzyków kobiecych i zgiełku przewoźników, wyruszyła cała improwizowana flotyla nasza na miejsce przeznaczenia. Wjazd do groty od strony morza, do ostatniej chwili prawie niewidoczny, znajduje się na zachodniej stronie wyspy u stóp stromo wysterczającej nagiej ściany skalnej. Na pozór wygląda otwór ten bardzo niezachęcająco i przy nieco wzburzonem morzu niejednego odstraszył od zamiaru zapuszczenia się w wnętrze groty, — my mieliśmy jednak na szczęście morze spokojne, wjazd zatem żadnego nie przedstawiał niebezpieczeństwa. Ponieważ otwór skalny jest niesłychanie mały i wąski, musi się każdy z podróżnych, na dany przez przewoźnika znak, ułożyć na wznak w łódce i ręce trzymać wewnątrz czółna. Tuż przed samą chwilą wjazdu przewoźnik szybkim ruchem rzuca wiosło do łódki, a dawszy łodzi silnym ruchem ręki ostatni kierunek, sam rzuca się na jej spód Jadący uczuwają nagle silny prąd powietrza, spieniona nieco woda pluska lekką falą do łódki i w mgnieniu oka znajdujemy się w grocie.

A kiedy za przykładem sternika uwolniliśmy się z naszej niewygodnej leżącej pozycyi — uderzył nasze oko widok tak oryginalny i fantastyczny, tak wspaniały w swej piękności i olśniewający wrażeniem, iż mimowiednie uczuliśmy się porwani majestatem tego prawdziwego cudu przyrody. Najmniej nawet wrażliwy umysł nie oprze się w tej chwili złudzeniu, iż się jest przeniesionym w czarodziejską krainę dobroczynnych wróżek Łódka kąpie się w najwspanialszym, jaki sobie wyobrazić można, lazurze, każde poruszenie wiosła wydaje trudny do opisania blask, migotliwem światłem załamujący się na ścianach wysokiej i głębokiej groty. W grocie panuje półmrok, wśród którego wzrok z lubością poi się cudowną barwą wody; każde uderzenie wiosła wywołuje efekta fosforescencyi, a ciała dwóch rozebranych chłopców rybackich, którzy czekają skinienia, aby się zanurzyć i ukazać efekta załamywania się światła w wodzie. sprawiają wrażenie marmurowych posągów. Wrażenie jakie się w chwili opuszczenia groty odnosi, niezatartem wspomnieniem zapisuje się w pamięci i trzebaby być bardzo wystudzonym lub wielkim sceptykiem, aby wobec takiego czaru przyrody pozostać obojętnym.

Po krótkim, bo zaledwo kilkunasto-minutowym pobycie w grocie, na dany przez przewoźnika flotyli znak, wyruszają wszystkie łódki z powrotem. zachowując przy wyjeździe z groty te same co poprzednio ostrożności. Wyjazd jest czasami znacznie trudniejszy od wjazdu, gdyż wiatr od strony morza wtłacza często łódki napowrót do groty, a wzburzone fale zazwyczaj nie pozwalają przez kilka godzin z rzędu, a czasem nawet dłużej, myśleć o odwrocie.

Barki dostawiają swych gości napowrót na statek, który zręcznym zwrotem zatacza półkole i dowozi swych gości do portu Marina-Capri, gdzie oczekuje na wysiadających druga flotylla barek i czółen. Na brzegu gromada portyerów hotelowych, kelnerów i służby walczyć poczyna o każdego z podróżnych. Dwugodzinny odpoczynek na Capri przeznaczony jest bowiem na spożycie obiadu, i po tę to zdobycz rywalizujące z sobą zawzięcie gospody wysyłają do portu całą swoją służbę. Już na statku rozpoczyna się w tym kierunku agitacya, każdemu bowiem z gości rozdają drukowane adresy hoteli, *menu* obiadowe i jego cenę Kto nie zdecydował się na wybór jednego z nich na statku, ten powierza swą osobę zazwyczaj najwymowniejszemu z Włochów i najgorzej zwykle na tem wychodzi.

Wszystkie hotele i gospody miasta położone są na wysokiej, podmurowanej terasie nad brzegiem morza. Cudowny widok, jaki się stamtąd roztacza na całą zatokę neapolitańską, i rysujący się zdala majestatycznie w całej swej rozległości Neapol, jest najpiękniejszym, jaki w ciągu naszej włoskiej podróży spotkaliśmy.

Potrzeba posilenia się po dosyć utrudniającej wędrówce pieszej na szczyt terasy wyrwała nas ze sfery marzeń i zachwytów i skierowała myśl na rzeczy prozaiczne.

Zdecydowawszy się na jedną z poleconych nam przez kapitana statku restauracyj, po spożyciu obiadu, z samych włoskich potraw złożonego, resztę pozostającego jeszcze do odjazdu czasu zużytkowaliśmy na zwiedzenie miasteczka i portu. Ludność wysepki obok rybołowstwa główne źródło zarobku znajduje w domokrąźstwie i przemyśle hotelowym, żyjąc przeważnie z obcych, od których roi się wyspa w miesiącach wiosennych i jesiennych. Typ mieszkańców Capri jest o wiele ładniejszy od typów spotykanych w Neapolu i południowych Włoszech. Rysy twarzy są znacznie regularniejsze, kolor włosów jaśniejszy, wiele nadto wdzięku, zręczności i elastyczności w ruchach i całej postaci. Pomiędzy młodemi dziewczętami napotkać można nierzadko uderzające piękności, o rysach prawdziwie klasycznych, przypominających rasę rzymską, dochowaną tu w nieskażonej czystości. Miasteczko Capri liczy 1.500 mieszkańców.

Gwizd statku, wzywającego gości. był hasłem powszechnego odwrotu. Część towarzystwa pozostała jeszcze do dnia następnego, aby obejrzeć sławne ruiny pałacu Tyberyusza, położone na północno-wschodnim cyplu wyspy — my zaś z resztą towarzyszy podróży, syci wrażeń, na długo pamiętnych, pożeglowaliśmy z powrotem do Neapolu, który nas witał, ozłocony promieniami zachodzącego słońca.

Władysław Prokesch.

walki o wolność opuścił żonę i dzieci, w kosę zbrojny poszedł gromić wspólnego wroga i imię polskiego wieśniaka nieśmiertelną okrył chwałą!...

Sądzę, że taka mogiła silniej, dobitniej i wyraźniej przemawiałaby do ludu i lepiej uczyłaby go dziejów ojczystych i miłości kraju, niż książka dobrze nawet napisana.

Rzucam tę myśl nie mając pretensyi, żeby ona była najlepszą, lub jedynie dobrą. Może znajdzie się inny lepszy sposób uczczenia dzielnego Bartosa i jego siermiężnej braci, byle tylko nie zaniedbać sposobności tak dobrze w przyszłym roku się nadarzającej.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał p. Włodzimierz Stelczyk z Dobromila kwotę 1 złr.

Na uniwersytecie Jagiellońskim stopień magistrów farmacyi otrzymali pp.: Leon Dekański, Mühleisen, Franciszek Pik, Meth, Anastazy Goldberg, Eugeniusz Skalski, Stanisław Żuk-Skarszewski, Józef Antoni 2-ga imion Koperski, Markyew Łomnicki, Henryk Eisenbach, Czerniecki, Tadeusz Kwieciński, Stanisław Karwacki, Hand, Jarosław Dąbrowski, Wacław Hardyn, Michał Jasieński, Stanisław Tomaszewski.

Promocye. Pp. Wilhelm Gaber ze Lwowa, Zygmunt Eliasiewicz, rodem z Glinian, Ignacy Sandauer, rodem z Sambora, Leon Weissberg z Tarnopola i Maksymilian Margulies ze Lwowa, otrzymali na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Wiadomości osobiste. Poseł dr. Adam Asnyk przebywa w Zakopanem.

Piotr Stachiewicz, artysta-malarz, wyjechał do Zakopanego.

Dr. Ostaszewski-Barański, redaktor *Dziennika Polskiego*, bawi w Krakowie.

Krakowskie ochotnicze Tow. ratunkowe udzieliło w miesiącu lipcu pomocy 188 razy: w dzień 138, w nocy 50 razy. Były mianowicie wypadki: nagłego zasłabnięcia 73 razy, uszkodzenia cielesnego 104, samobójstwa 6, obłąkania 5 razy. Dotkniętych zostało: mężczyzn 103, kobiet 74, dzieci 17. Lekarze Towarzystwa interweniowali jeden raz. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 93. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 3 razy. Towarzystwo liczy członków czynnych 100, wspierających 150.

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj o godz. 3 po południu wezwano pogotowie telefonicznie na ulicę Lubicz do domu piekarza Bartika, gdzie zamieszkała u swego szwagra Krzywdziaka, sługi kolejowego, Maryanna Iskrzanka skoczyła w zamiarze samobójczym z ganku I piętra na wybrukowane podwórze. U niedoszłej samobójczyni znaleziono silne kontuzye na obu kończynach górnych i wielką bolesność w okolicy kręgów lędźwiowych i kości krzyżowej. Po podaniu chorej środków trzeźwiących i wina, przewieziono ją do szpitala św. Łazarza, gdzie została przyjętą.

Dzisiaj o godzinie 9 rano wezwano pogotowie na ulicę Dietla l. 60, gdzie służąca p. Antoniny Schuh miała zażyć w zamiarze samobójczym trucizny. Po przybyciu stwierdzono, że Teresa Podgórska (nazwisko służącej) wczoraj jeszcze wypiła około 20 gr. oleju terpentynowego. Ponieważ więc od zażycia upłynęło najmniej 12 godzin, podanie środków wymiotnych, lub przepłukanie żołądka nie miałoby celu, polecono tylko uważać na chorą, aby zamachu nie ponowiła.

Odezwa do Towarzystw muzycznych. Od p. Maurycego Siebera, znanego recenzenta muzycznego i kompozytora „Wieńca Polskiego“, otrzymujemy następujące pismo:

Odezwa do wszystkich Towarzystw muzycznych, „Lutni“ i Kółek śpiewackich w Galicyi

Zaproszony do zredagowania statystyki muzycznej z całej Galicyi dla fachowego wydawnictwa p. t. „*Fromme's Musikalischer Welt Kalender*“, wydawanego w Wiedniu, lecz wyjeżdżając właśnie dla poratowania zdrowia na 6 tygodni do Szczawnicy, udaję się w tej drodze do wszystkich Towarzystw muzycznych i śpiewackich w Galicyi, prosząc o poparcie. Statystykę Krakowa sam opracuję i poszlę zaraz do Wiednia; Towarzystwa w innych miastach Galicyi upraszam niniejszem o wysłanie niżej podanych dat wprost do Wiednia (z odwołaniem się na mnie) pod adresem: *Hofbuchdruckerei Carl Fromme, II/1 Glockengasse 2, Wien.* Odpowiedzieć potrzeba na następujące pytania: *Name des Vereines. Sitz desselben. Letzte Post und Land. Zahl der Mitglieder. Vorsteher* (prezes). *Vorsteher-Stellvertreter. Chormeister. Schriftführer. Bemerkung.*

Tamże zamówić sobie można zaraz jeden egzemplarz tego kalendarza na r. 1894.

Sądzę, iż nie potrzebuję wykazywać tu doniosłości i konieczności tej statystyki, t. j. by cały ruch muzyczny i wszystkie nasze stowarzyszenia były w tem fachowem wydawnictwie dokładnie wykazane, gdyż jest to rzeczą jasną, iż nam na tem zależeć powinno, by zagranica wiedziała, jak u nas muzyka kwitnie i jak się rozwija, jaka jest liczba stowarzyszeń, ilość członków czynnych i t. d. Chcąc uniknąć dat fałszywych, zamieścić musimy sami daty autentyczne. Sam już musiałem kilkakrotnie prostować mylne daty, podane w pismach zagranicznych o polskich kompozytorach i dziełach tychże.

Maurycy Sieber, recenzent muzyczny. Kraków, ulica Szlak l. 25.

Wszystkie pisma polskie upraszam o łaskawe powtórzenie tej odezwy.

Zmarli. Feliks Moskalewski, były właściciel majątku Sieprawki, wspólnik znanej przed laty firmy „Domu zleceń rolników nadwiślańskich“, zmarł w Krasnymstawie, w wieku lat 71.

W Petersburgu zmarł dr. med. Władysław Piotrowski.

W Żółkwi odbyło się onegdaj uroczyste poświęcenie gmachu, wystawionego dla nowoutworzonej dyrekcyi okręgu skarbowego. Po dopełnieniu obrządku religijnego miał dłuższą przemowę do zgromadzonych wiceprezydent Korytowski, któremu w imieniu urzędników odpowiedział dyrektor żółkiewskiego okręgu skarbowego radca Biliński. Uroczystość zakończyła się ucztą w sali radnej magistratu, wydaną przez reprezentacyę gminy miasta Żółkwi.

W Stryju zawiązał się 30 z. m., pod przewodnictwem tamtejszego burmistrza p. Goettingera, komitet lokalny powszechnej wystawy krajowej, do którego weszli pp. Goettinger, sekretarz magistratu Lisiewicz, inżynierowie Bartkiewicz, Bitner, Blaut, Hora, Majewski, Wolski, adwokat i redaktor *Gazety Stryjskiej* dr. Bylina, Muzyka, Slusarski, Kosterkiewicz, Scherer, Seredyński, Kornicki, Fedyk, Terlecki i Stojałowski.

Delegat dyrekcyi p. Starkel J. na interpelacyę dr. Byliny wyjaśnił, że wystawa nie ma na celu zebrania przedmiotów nadzwyczajnych, rzeczy zbytkownych. Nie ma zamiaru wytworzenia sztucznego obrazu, zebrania majstersztyków, lecz tylko przedstawienie obrazu codziennej normalnej produkcyi. W Stryju kwitnie białoskórnictwo i powinno być na wystawie reprezentowane. Dalej powinny być na wystawie przedmioty, pochodzące ze stryjskiej odlewarni żelaza, z tartaku itp.

Następnie dr. Bylina przypomniał, że Stryj po pożarze odbudowany został dzięki pomocy całego kraju i oświadczył, iż obecnie miasto ma obowiązek okazania swej wdzięczności wobec kraju i społeczeństwa. Należy więc za pomocą mapy przedstawić graficznie na wystawie, jak nędznie wyglądał Stryj przed pożarem, a jak przyzwoicie dziś się prezentuje. Plan regulacyjny powinien także znajdować się na wystawie. Kraj powinien wiedzieć, co zrobiono w Stryju za pieniądze otrzymane.

Wniosek dra Byliny uchwalony został jednomyślnie, a p. Goettinger, pod którego przewodnictwem odbyło się zgromadzenie, oświadczył, iż zastosuje się chętnie do tego życzenia i że wyda natychmiast polecenie, ażeby wygotowano plan regulacyjny miasta i mapę graficzną.

Wystawców zgłosiło się na posiedzeniu kilku. Mechanik p. Brambos zapowiedział oryginalny motor. P. Wiktor Wasilewski kończy olbrzymi zegar, nad którym pracuje od lat 11. P. Libschütz wystawi krajowe zapałki. Oprócz tego figurować będą na wystawie wyroby białoskórnicze, ślusarskie, odlewy żelaza itp.

Projektowane są też bardzo częste wycieczki na wystawę, które będą urządzane przynajmniej raz na tydzień. Specyalny pociąg przywozić będzie rano gości do Lwowa, a wieczorem nastąpi powrót do Stryja.

Wybór posła do Rady państwa z m. Lwowa w miejsce dra Fr. Smolki, który mandat złożył, rozpisany zostanie na drugą połowę września.

Trzykrotna konfiskata. Donoszą nam ze Lwowa, że numer 14 *Życia*, organu młodzieży, z dnia 1 bm. został wczoraj dwa razy, a łącznie z onegdajszą konfiskatą trzy razy przez prokuratoryę państwa skonfiskowany. Czy tego nie zawiele trochę?

Rzeszów, 30 lipca (Koresp. *N. Reformy*). Rozpoczęta przed trzema laty w naszem mieście budowa gmachu kasy oszczędności została wreszcie przed miesiącem ukończona. Mówię wyraźnie przed miesiącem, a do tej chwili nie znalazła się żadna instytucya, żadna władza, któraby spowodowała naprawę popsutego, podczas 3-letniej budowy gmachu, trotuaru. Używanie chodnika przed budynkiem kasy oszczędności jest bez narażenia się na zwichnięcie nogi niemożliwem i trzeba być wprawnym taternikiem, chcąc przebyć to karko- i nogołomne miejsce bez szwanku. Zadziwiająca cierpliwość u naszej publiczności! Dziwić się należy tem więcej, że przecież kasa oszczędności stoi na najcelniejszej ulicy miasta, a więc najwięcej uczęszczanej, że w samym budynku oprócz biur kasy mieszczą się biura Rady powiatowej, urząd parafialny i tuż w najbliższem sąsiedztwie gimnazyum i władza polityczna. Nie wiem, do kogo należy naprawa chodnika? Ktokolwiek czuje się powołanym do tego, zechce wysłuchać głosu, którym przemawiam w imieniu wielu obywateli miejscowych, a może nie będzie on głosem wołającego na puszczy.

Przed miesiącem zjechała do naszego grodu żydowsko-niemiecka operetka i cieszy się najlepszem powodzeniem. Przedstawienia odbywają się w osobnej na ten cel zbudowanej budzie. Niestety! kiedy Lubicz w zimowych miesiącach ze swoją trupą dawał u nas swojskie, narodowe przedstawienia, sala „Sokoła“ świeciła pustkami, biedacy nie mieli za co wyjechać z Rzeszowa, podczas gdy niemiecki tingl tangle napełnia kieszenie polskiemi pieniędzmi i robi świetne interesa.

Zawiązuje się u nas nowe stowarzyszenie rękodzielnicze „Siła“, którego statut posłano już namiestnictwu do zatwierdzenia.

Krynica, 30 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). „Sokół“ nowosądecki urządza w niedzielę dnia 6 bm. wycieczkę do Krynicy; w program tejże wchodzą ćwiczenia publiczne wolne i na przyrządach, loterya fantowa, wieczorem zaś przedstawienie w teatrze, gdzie będzie odegrana komedyjka ze śpiewkami przez amatorów, następnie sztuka dramatyczna przez artystów, a w końcu ułożony stosowny obraz z żywych osób. Krynica cieszy się na tę wycieczkę z tak bogatym programem i pragnie godnie powitać „Sokołów“, a już dziś rozwija się tu silny popyt na bilety wstępu. Sezon w pełnym rozwoju.

Na opróżnioną przez śmierć dra Kahlera katedrę patologii i terapii na uniwersytecie wiedeńskim powołało ministerstwo oświaty, nie czekając propozycyi collegium profesorów, a biorąc w rachubę głos opinii publicznej, dotychczasowego prywatnego docenta i prymaryusza szpitali wiedeńskich dra Edmunda Neussera. Collegium profesorów proponowało na tę katedrę dwóch wiedeńskich uczonych z kolei: Erba z Heidelbergu i Naunina ze Strassburga, obadwaj jednakże odpowiedzieli odmownie. Mianowanie dra Neussera było prawie niespodziewanem, niemniej jednakże w wiedeńskich kołach naukowych lekarskich zostało przyjęte bardzo sympatycznie, przez młodzież zaś serdecznie i radośnie. Nowy profesor, uczeń i długoletni asystent sławnego Bambergera, obejmuje dzisiaj jego katedrę. Dr. Neusser słynie przedewszystkiem jako niezrównany dyagnostyk.

Urodził się Neusser w roku 1852 w Swoszowicach pod Krakowem, studya uniwersyteckie rozpoczął w Krakowie, ukończył w Wiedniu, gdzie w r. 1877 otrzymał stopień doktora. Od r. 1882 do 1888 był asystentem na klinice dra Bambergera, w r. 1888 habilitował się jako docent prywatny z medycyny wewnętrznej, a podczas choroby i po śmierci Bambergera zastępował go na katedrze. W roku 1889 został zamianowany prymaryuszem przy szpitalu Rudolfa w Wiedniu.

Koncert Paderewskiego w Londynie w ubiegłym miesiącu był wybuchem niepowstrzymanego entuzyazmu publiczności. Mistrz, uznany za najpopularniejszego obecnie w Anglii pianistę, najpierwszego w całym świecie wykonawcę Chopina, grał fantazyę i fugę A minor Bacha, sonatę E minor Beethovena, „Papillon“ Schumana; w ostatniej sztuce przeszedł sam siebie w delikatności uderzenia. Entuzyazm wprost nie miał granic po wykonaniu walca A minor op. 34 Chopina, scherzina i polonezów samego mistrza.

Gdy Sarassate występuje po cenach zwykłych — jeden Paderewski grał przy podwójnych, co nie przeszkodziło tłumnemu zapełnieniu sali po brzegi; przy końcu zaś powtórzyły się szalone sceny, obecnie już uważane za zwykłe na koncertach Paderewskiego. Wiedząc z doświadczenia, że kobiety rzucają się tłumnie do ściskania jego rąk, że jedna raz z entuzyazmu zemdlała, tym razem strzeżono schodów do foyer i trzymano wielbicieli w pewnem oddaleniu. Tymczasem w sali rozlegały się szalone brawa i bisowania; Paderewski, aby je zaspokoić za jednym zamachem, wyszedł i zagrał jednę po drugiej trzy sztuki: jednę z reprodukcyj Liszta, jednę z pieśni bez słów Mendelssohna i walc D minor Chopina. Po tym hojnym darze — mimo nieustających hałaśliwych domagań się zgromadzonych, stanowczo grać już nie chciał i skrycie opuścił St. James-Hall.

Na drugi dzień po koncercie wyjechał Paderewski z Londynu na Paryż do Wiednia. Zostawił on Londyńczykom obietnicę, że powróci w październiku i zagra na „festivalu“ norwegskim wielką Rapsodyę polską, którą obecnie komponuje.

Z Warszawy. Sprawa Konstantego Śnieżko-Błockiego, oskarżonego przez przedstawiciela Tow. kred. ziemskiego, sądzona będzie 12 bm. Pierwotnie termin oznaczony był na dzień 9 bm.

Odpowiedzi Redakcyi. Stałej prenumeratorce w Zakopanem odpowiadamy, że zapisując się na członka Towarzystwa Szkoły ludowej, należy podać obok imienia i nazwiska, także adres, a mianowicie miejsce zamieszkania, ulicę i numer domu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Myśli“**, dwutygodnika literacko-społeczno-politycznego, wychodzącego obecnie we Lwowie, numer 10 z dnia 20 lipca odznacza się bogatym i starannym doborem artykułów. Treść jego następująca: Reformy agrarne. — Polska korona, wiersz K. Kalinowskiego. — Nemezys, nowela St. Graybnera. — Suggestya w sztuce przez J. Jot. — Ku czci Jeremiego. — Czy warto? studyum. — W balonie, nowela Guy de Maupassanta. — Nasi uczeni. — Listki polityczno-społeczne. — Nekrologia, Kronika i t. d. W dodatku drukuje *Myśl* nieprzerwanie romans Emila Zoli „Doktor Pascal“.

Dział ekonomiczny.

Austryacki bilans handlowy. Oddział statystyczny austryackiego ministerstwa handlu ogłosił właśnie dokładne daty o handlu Austro-Węgier z zagranicą w roku bieżącym. Według tych zestawień wywieziono w roku 1892 towarów za granicę za 723·6 milionów złr., przywieziono zaś z zagranicy towarów za 672·2 milionów złr. Wywieziono zatem towarów za 96·4 milionów złr. więcej, niż przywieziono ich z zagranicy. W porównaniu z rokiem 1891 wzrósł jednak import o 8·9 milionów złr., a eksport zmniejszył się o 64·6 milionów złr. Kruszców szlachetnych przywieziono w r. 1892 do Austro-Węgier za 84 milionów złr., a wywieziono ich za 17·9 mil. złr., przywieziono ich zatem o 66·1 mil. złr. więcej, niż wywieziono za granicę. W porównaniu z rokiem ubiegłym wzrósł import o 44·4, a eksport o 6·6 milionów złr. W szczególności przywieziono towarów z Niemiec za 285·6 milionów złr. (+ 49·2 mil. złr.) *) wywieziono tamże za 362·7 (— 13·9) mil. złr., z Wielkiej Brytanii przywieziono za 71·3 (+ 5·5) mil. złr., wywieziono tamże za 46·4 (— 7·4) mil. złr., z Francyi przywieziono za 31·9 (— 8·2), wywieziono tamże za 28 (— 5·9) mil. złr., z Włoch przywieziono za 44·4 (+ 6·5) wywieziono tamże za 55·6 (+ 6·9) mil. złr., z Rosyi przywieziono za 24·2 (— 4·1), wywieziono tamże za 16·6 (— 1·3) mil. złr., z Szwajcaryi przywieziono za 26·7 (+ 2·3), wywieziono za 31·6 (— 1·1) mil. złr., wreszcie z Rumunii przywieziono za 7 (+ 2·7), a wywieziono tamże za 27·8 (+ 4·5) milionów złr.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 31 z. m. przypędzono 1297 węgierskich, 1211 galicyjskich, 261 bukowińskich i 1460 niemieckich, razem zatem 4229 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 58 do 61 złr., średnich od 54 do 57 złr., poślednich od 50 do 53 złr.; galicyjskie wyborowe po 58 do 61 złr., średnie po 54 do 57 złr., poślednie po 50 do 53 złr., niemieckie wyborowe po 60 do 63 złr., średnie po 55 do 59 złr., poślednie po 52 do 54 złr. Byki i krowy płacono po 23 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

*) Cyfry w nawiasie wyrażają wzrost lub ubytek w porównaniu z r. 1891.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 31 lipca.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	8·—	8·04
Pszenica na wiosnę	8·34	8·37
Żyto na jesień	7·05	7·06
Żyto na wiosnę	7·20	7·26
Owies na jesień	7·—	7·06
Owies na wiosnę	7·14	7·20
Rzepak	16·40	16·50

Z targów zbożowych.

Kraków, 1 sierpnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	9·—	9·30
Żyto	7·—	7·35
Jęczmień na krupy	6·25	7·—
Owiesz opłatą akcyzową	7·15	7·40
Groch	7·50	9·—
Tatarka	7·—	8·—
Proso	5·—	6·—
Fasola	6·50	8·—
Jagły	11·—	16·—
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2·—
Koniczyna na paszę	—·—	3·50
Ziemniaki za hektolitr	1·80	2·20
Jaja za kopę	1·20	1·25
Masła za garniec	3·—	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	78·—
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	76·50
Wyka za 100 kilogramów	7·50	7·65
Rzepak	14·—	14·50

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 1 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·4 mm	737·2 mm	739·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,4	+12°,6	+18°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 2	WSW 3	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	95 %	93 %	62 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 1 sierpnia. W budynku wojskowego komitetu technicznego eksplodował granat przy przesuwaniu puszki z ekrazytem. Jeden żołnierz zabity, jeden śmiertelnie raniony. Budynek mocno uszkodzony.

Wiedeń, 1 sierpnia. Król rumuński przybył tutaj wczoraj w najściślejszem *incognito*; nie było też urzędowego przyjęcia. Król był na obiedzie u księcia Ghiki, po czem odjechał do Norymbergi.

Wiedeń, 1 sierpnia. Dzisiaj odbyło się ciągnienie losów państwowych z r. 1860. Wyciągnięto następujące serye: 166 232 294 358 425 539 630 875 882 917 950 1072 1306 1332 1344 1383 1458 1503 1740 1917 2074 2206 2487 2552 2671 2699 2741 2772 2839 2897 3036 3086 3239 3530 3538 3570 3609 3612 3897 3932 4027 4129 4186 4272 4325 4342 4580 4842 4918 5032 5209 5513 5704 5855 5894 6006 6109 6131 6279 6410 6465 6466 6541 6850 6938 7221 7620 7623 7671 7820 7904 7909 7966 7989 8254 8331 8474 8490 8608 8650 8709 9151 9365 9407 9435 9505 9596 9629 9649 9878 10082 10121 10490 10566 10597 10599 10745 10765 10988 11031 11155 11248 11286 11293 11329 11361 11422 11476 11786 12008 12069 12127 12130 12279 12314 12398 12657 12663 12695 12738 13049 13154 13567 14052 14166 14170 14291 14378 14494 14519 14580 14581 14699 14863 15023 15224 15357 15405 15687 15802 15846 15853 15969 16057 16166 16195 16425 16825 16733 16748 16811 16813 17071 17170 17356 17517 17526 17588 17681 18121 18277 18426 18497 18530 18566 18661 18877 19370 19563 19567.

Insbruk, 1 sierpnia. Sejm krajowy został wczoraj zamknięty.

Paryż, 1 sierpnia. Sąd przysięgłych skazał dostawców wojskowych, Hermerdingera i Sardę, za oszustwo na 5 lat, oficera Meyera, zawiadującego magazynami, na rok więzienia.

Paryż, 1 sierpnia. Dzienniki zapowiadają, że na konferencyach Develle'a z Dufferinem porozumiano się w sprawie utworzenia strefy neutralnej pomiędzy nowemi posiadłościami francuskiemi w Birmie i Chinach.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 31 lipca 1893 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	25
Zjednoczony dług w srebrze	96	90
Austryacka renta złota	118	80
5% austryacka renta (marcowa)	96	55
Akcye banku austro-węgierskiego	980	—
Akcye kredytowe	334	90
Londyn	124	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	86½
Dukaty austryackie	5	87
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	—

Wiedeń 1 sierpnia. Ruble 129·25 Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·10 —. Żyto 7·01 do —·—. Pszenica 7·96. Owies 7·00

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 1/8.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	129	—	130	50
Marki niemieckie za 100 mar.	61	—	61	50
20-to frankówka złota	9	84	9	91
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	50	101	50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95	25	96	25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96	20	97	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97	60	98	40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100	25	101	25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101	—	102	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ II. Em	97	50	—	—
4½% „ „ „ „ „	100	—	100	70
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109	80	110	30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	80	101	70
4½% „ „ „ „	100	—	100	80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100	—	101	—
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97	50	99	—

Lwów, dnia 31/7.

	płacą		żądają	
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	218	—	221	—
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	254	—	257	—
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	580	—	—	—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	—	—	215	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	—	100	70
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	98	30	99	—

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97	70	98	40
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102	25	—	—
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100	30	101	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96	90	97	50
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96	90	97	60
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—

Wiedeń, dnia 31/7.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	97	25	97	45
5% „ „ srebrna za złr. 100	96	00	97	10
4% „ „ złota za złr. 100	118	80	119	—
4% renta waluty koron. 200 kor.	96	55	96	75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	147	75	148	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	—	—	—	—
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	—	—	—	—
„ z r. 1864 bez % całe za 100	192	75	193	75
Karola Ludwika na 210 złr. 8·40	219	—	219	80

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94	55	94	75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	149	—	149	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142	50	143	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97	10	98	10
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100	—	100	75
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96	75	—	—
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96	80	97	80
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr	95	85	96	80

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114	75	115	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	—	100	20
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100	50	101	—
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102	20	102	75
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100	20	100	90
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100	20	100	90
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128	60	130	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9	—	9	25
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	197	—	197	50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24	—	24	60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	—	18	40
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	50	13	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23	30	24	30
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	41	—	—	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
8·—	Anglobank na 200 złr.	150	60	151	—
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	121	50	122	—
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	337	90	338	60
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	419	50	420	50
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
13·—	Laenderbank na 200 złr.	247	75	248	25
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	980	—	982	—
14·50	Unionbank na 100 złr	251	—	252	—
2·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	95	50	96	40
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2887	—	2897	—
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	255	50	253	50

Wielmożnemu Panu

Drowi Edmundowi Puchackiemu

w Krakowie

najgorętsze a zasłużone dzięki skład m na tem miejscu, nie mogąc w inny sposób okazać Mu mojej niewygasłej wdzięczności za to, że troje moich małych dziatek wyleczył z zapalenia płuc, następnie z dyfteryi, a w końcu najstarszego syna z ciężkiego zapalenia mózgu. Podziękowanie to, szlachetny Mężu, niosę Ci tem chętniej ponieważ, pomimo że **trzech innych lekarzy uznało syna mojego za nieuleczalnego**, Ty jednak z całem poświęceniem zająłeś się biednem dzieckiem i, bądź co bądź, nie wyratowałeś ale **wydarłeś** go śmierci! Nie koniec jednak na tem: aczkolwiek widziałeś, że po śmierci nieodżałowanego męża mojego nie będę mogła, jako biedna opuszczona wdowa, wynagrodzić choćby najskromniej olbrzymiej Twej pracy i trudów, to jednak, nie zważając na to, niosłeś również chętnie jak przedtem pomoc lekarską dziecięciu, a tem samem balsam pociechy zrozpaczonej matce.

Niechże Ci to poświęcenie i trudy i niezwykłą bezinteresowność sam Bóg wynagrodzi, ja Go zaś błagać będę, by wszystkich cierpiących w Twoje prowadził progi, bo jestem przekonaną, że wiedza Twa niepospolita i szlachetne serce przysporzą każdemu cierpiącemu największego dobra na ziemi, bo zdrowia. Raz jeszcze „Bóg zapłać"! 1814 1

Anna Siemieńczuk.

Koncesyonowana Antykwarnia

Maurycego Prokesza

w Krakowie, ul. Szewska, L. 17,

poszukuje w większej ilości 1815 1 3

książek szkolnych używanych.

Oferty uprasza się nadsyłać jak najrychlej.

Bona **rodowita Niemka,** młoda, zdolna, z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca. 1817 1 3

Wiadomość w **Biurze Maryi Kobiałkowej,** Kraków, ulica Mikołajska, L. 15.

Nauczycielka prowadząca naukę systemem szkolnym, oraz udzielająca muzyki i języka francuskiego, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia i listy przyjmuje Admin. „N. Reformy". 1818 1 4

Najlepsze

nawozy sztuczne

sprzedaje

pod zupełną gwarancyą składników i po **najtańszych cenach**

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.

Tamże skład hurtowny towarów dla sklepów chrześcijańskich prywatnych i Kółek rolniczych. 1629 22 60

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

L. 3768.

Konkurs

na posadę **inżyniera powiatowego** z roczną płacą 10.0 złr. i rocznym ryczałtem na objazdy dróg 400 złr.

Posada w roku pierwszym prowizoryczna.

Kandydaci wykazać mają nieprzekroczony 40 rok życia, dowody ukończonych studyów technicznych i odbytej praktyki przy budowie dróg i mostów. Podania należycie udokumentowane należy wnieść do Wydziału powiatowego **najdalej do 20 sierpnia 1893 r.**

Z dniem 1 września 1893 nastąpić ma objęcie obowiązków służbowych.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Tarnobrzeg, 26 lipca 1893 r.

Prezes Rady powiatowej.

Prasy do siana



najnowszej konstrukcyi, ręczne, stałe i przenośne również do prasowania słomy, włókna drzewnego, lnu, odpadków papieru, szmat i do wielu innych materyałów nadające się, dostarczają

Ph. Mayfarth & Co.,

Fabryka maszyn rolniczych, 1767 3 6

Wiedeń, II., Taborstrasse Nr. 76.

Katalogi darmo. — Zastępcy pożądani

Epilepsyę

leczy się gruntownie. Tysiące dowodów cudownego 184 tego wyniku. 9 50

Wyczerpujących wiadomości udziela za przysłaniem marki na odpowiedź:

„Office Sanitas"
Paris, 30, Faubourg Montmartre.

---

26 wózków kolejnych

(Bahnrollwagen) pod korzystnemi warunkami **do nabycia.**

Bliższa wiadomość w **Biurze Swiderskiego w Tarnowie.** 1398 21

Aparata elektryczne lecznicze

z prądem stałym i indukcyjnym

poleca 1773 2 21

K. Zieliński

mechanik i optyk, Kraków, Linia A—B, 39.

SPÓŁKA HANDLOWA w ZAKOPANEM

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

poleca

wszelkie towary kolonialne i spożywcze; wina, rumy, likiery, rosolisy i piwo. Porcelanę, szkło, naczynia kuchenne blaszane i żelazne. Materyały piśmienne, przybory do szycia, toaletowe i galanteryjne. Bieliznę białą, włóczkową i prof. Dra Jaegera. Wszelkie wyroby w zakres handlu żelaznego wchodzące. Wyroby koszykarskie, płótna krajowe i bieliznę stołową. 1414 14 20

Skład serdaków własnego wyrobu.

Wielki skład wyrobów drzewnych, rzeźbionych według wzorów Wgo Stanisława Witkiewicza.

Spółka Handlowa zaopatrzona jest we wszelkiego rodzaju towary, potrzebne tak dla ludności miejscowej, jak i dla przybywających na sezon gości.

Pierwszy krakowski zakład

chemicznego czyszczenia i farbowania

za pomocą pary

ubiorów męskich i sukien damskich

poleca swoje biura przyjęcia

Kraków, biuro centralne, ulica Grodzka, L. 51.
Lwów, ulica Jagiellońska, L. 9.
Przemyśl, ulica Dobromilska, L. 73,

Szanownej Publiczności do łaskawego uwzględnienia.

1444 7 10 Z szacunkiem

Hecker & Vaternacht.

APTEKA pod „KORONĄ"
JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, mag. farm.,

w Krakowie, Rynek główny, L. 22, vis-à-vis Ratusza,

poleca

środki lekarskie i toaletowe krajowe i zagraniczne,

Przyrządy i opatrunki chirurgiczne,

Wody mineralne zawsze świeże, Krowiankę zagraniczną,

nadto wyroby własne, jak: **wino chinowe, pepsynowe, rumbarbarowe, Pyrofosforan żelaza i sody (Leras), Puder wybornej jakości i nieszkodliwy.**

Regenerateur i Pomadę do barwienia włosów, Kremy i inne środki lekarskie i toaletowe.

Cenniki i broszurki darmo. 24 23 54

Samodzielne

wodociągi

dla ubogich w wodę wysoko położonych miast, majątków ziemskich i gospodarstw wiejskich. — Jedyne

samodzielne

wodociągi znakomitej konstrukcyi technicznej dla wyciągania wody z głębokich studzien na dowolną wysokość, ustawia **Ant. Kunz,** fabryka wodociągów i 377 26 50

pomp

w Hranicach (Mähr. Weisskirchen).

Wszechstronna poręka, kosztorysy i setki poleceń za wykonane wodociągi darmo i opłatnie

---

Ważne na sezon wiosenny i letni.

Bracia M. Iskovitsch.

NAJWIĘKSZY WYBÓR. NAJWIĘKSZY WYBÓR.

Posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Główny skład dla Galicyi:

Rynek gł., L. 12. **w Krakowie** Rynek gł., L. 12.

Nowy i Największy

Zakład Ubiorów

polecają Szan. Publiczności **własnego wyrobu ubiory dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczeniem dobrych materyj i najmodniejszego kroju **po zadziwiająco tanich cenach.**

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, IX., Garelligasse 4.

Główny skład dla Rumunii: Bukareszt, „Chevalier de Mode" Strada Covaci, Nro 2 n. 9, „Bazar de Roumanie" Strada Selari, Nro 7, itp. **Składy w kilku głównych miastach.**

Główny skład dla Serbii: Belgrad, „Palais Royal" Fürst Michael Strasse, 6, „Bazar de France" itp. Składy tylko **w Kragujevacu i Pożarevacu.**

Eksport do wszystkich krajów.

TANIE CENY. 1447 13 24

Nowa fabrykacya

Dachówek falcowanych „Iłówka"

wyrabiana z gliny „iłowej" odznacza się wskutek tłustości materyału nieprzemakalnością, trwałością, wielką lekkością, tak dalece, że nawet budynki stare kryte gontem mogą bez zmiany konstrukcyi dachowej tą dachówką być pokryte i stawia mocny opór przeciw mrozom i śniegom. — Na pokrycie 1 □ metra potrzeba [illegible] sztuk.

Wyrabia się dachówki w ogniu terowane (czarne) — oraz rodzaj dachówek, których krycie wypada taniej, aniżeli krycie słomą. 1479 [illegible] 10

Wiktor Lubliner

Kancelarya w Krakowie, ul. Dietla, L. 44. i Stradom, L. 18.

Wyroby krajowe płócienne

Pierwszego Towarzystwa Tkackiego

w Krośnie

pod marką ochronną **„PRZĄDKA".**

Prządka



Marka ochronna.

Towary te, wyrabiane z najlepszego materyału i bez żadnych domieszek chemicznych blichowane, wskutek tego są nadzwyczaj trwałe. Sprzedawane są według oryginalnego cennika fabrycznego, a ceny stosunkowe do dobroci, piękności i trwałości tych wyrobów są nadzwyczaj przystępne i każdy nabywający sztukę z tychże towarów tak co do taniości, jakoteż i gatunku zadowolony będzie

Wyroby te są wyłącznie do nabycia w Krakowie

w handlu płócien i bielizny gotowej

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice, Nr. 12-14,

naprzeciw kościoła N. P. Maryi. 1294 19 44

Na sezon kąpielowy

Leon Mehl w Krakowie

ulica Szewska, L. 15, poleca swoje

naturalne wina węgierskie,

prawdziwe koniaki lecznicze francuskie 1334 13 52

i wszelkie wina kuracyjne.

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby **zastojach**, rwie i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych** zapewnił od wielu lat tym proszkom **obszerne** wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięte plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów. 239 31 52

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: F. Gralewski, W. Redyk, A. Siedlecki, F. Sobierajski, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch.

---

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania

za niezrównane wyroby 1535 5 0

Kosmetyczne i toaletowe.

Plomba balsamiczna do zębów. Ze wszystkich plomb dotychczas używanych plomba balsamiczna okazała się najpraktyczniejszą, albowiem dokładnie wypełnia otwór w zębie natychmiast twardnieje i wstrzymuje próchnienie i psucie się zęba.

Esencya aromatyczna do płukania ust. Kilka kropel dodanych do wody, daje bardzo przyjemne, orzeźwiające i wzmacniające dziąsła płukanie, usuwa kamień i nieprzyjemny zapach w ustach, zębom przywraca białość i chroni od psucia się. Cena . . . —·80

Proszek salicylowy do zębów. Doskonale oczyszcza zęby z kamienia, przywraca białość i usuwa nieprzyjemny odór z ust lub zepsutych zębów pochodzący. — Pudełko po centów 80 i . . . —·60

Pasta na zęby roślinno-alkaliczna. — Pasta odznacza się przyjemnym zapachem i smakiem, wybornie oczyszcza zęby i nadaje im perłową białość, zobojętnia kwasy i wzmacnia dziąsła. — Cena . . . 1·—

Pastylki aromatyczne do ust dla nadania przyjemnego oddechu przy mówieniu. Szczególnie zaleca się osobom palącym tytoń i cierpiącym na cuchnięcie z ust. — Pudełko . . . —·50

Mentolina — tabaczka przeciw katarom, bardzo skuteczna; pudełeczko . . . — 20

Karbolin — niezawodny środek do zniszczenia brodawek — flakonik . . . — 25

Jan Ihnatowicz

Lwów; sklepy własne, ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka 11. — **Kraków**: Sukiennice, L. 20. **Czerniowce**: Rynek, L. 2.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza, L. 21, filia ul. Floryańska, L. 15,

poleca w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu

damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reperacyi obuwie męskie, damskie i kalosze 51 52 0

Dla Panów.

Najpiękniejszym wynalazkiem teraźniejszości jest uprzyw. **„galwano-elektr. aparat do samodzielnego używania"**, który **w przypadkach osłabienia** (osłabieniu siły męskiej) zawsze z najlepszym skutkiem jest używany. Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco polecany.** Bardzo łatwe zastosowanie aparatu. W kieszeni w etui wygodnie można go nosić. **Opis** aparatu darmo. W zapieczętowanej kopercie za nadesłaniem marki za 10 ct. Można dostać u c. k. uprzyw. właściciela i wynalazcy **J. Angenfelda,** Wiedeń, I., Schulerstrasse, 18. 560 26 0

Kufry (walizki)

od 2 złr. 50 ct. do 20 złr.,

Torby ręczne

od 2 złr. do 40 złr.,

Torebki damskie i męskie z paskami

od 1 złr. 85 centów do 6 złr.,

Necessairy i manierki

poleca 1077 34 0

handel przyborów do palenia, oraz fabryka niezrównanych

tutek hygienicznych

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice, 28.

Niemka

20 lat licząca, wykształcona, poszukuje miejsca **za bonę do dzieci.** 1785 2 3

Łaskawe zapytania pod **L. G.** poste restante **Raciborz** (Śląsk pr.)

Gimnazyalista poszukuje **lekcyj,** przygotowuje **do egzaminów wstępnych i poprawczych.** — Zgłoszenia pod lit. **Z. S. L.** poste restante **Kraków.** 1708 3 3

MŁYN

o 2 złożeniach, sile 30 koni i 18 morgów gruntu, blisko miasta i kolei, **korzystnie do nabycia.** Budynki wszystkie murowane.

Zgłoszenia w **Biurze komisowym Wł. Jaworskiego, Kraków, ul. Grodzka L. 30.** 1768 3 3

Za 1 złr. 25 ct.

kilo 10 do 12 sztuk najprzedniejszych francuskich 1561 14 36

mydeł toaletowych

jak glicerynowych, bzowych, rezeda i t. p. sortowanych gatunków i jeden **flakon perfumy flieder** lub innej, wysyła polska firma pod adresem **„zur Französin" Wien, XVIII, Döblingerstrasse, 38.**



Welocypedy

dla chłopców

od 10 do 28 złr.

Maszyny do szycia

sprowadzam tylko pełnemi wagonami i tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr. Ratami po 4 złr. miesięcznie.

Rowery na składzie.

JÓZEF IWANICKI

mechanik. 1609 9 24

Kraków, Rynek gł., L. 25.

Lwów, Hotel Żorża.

Radykalne usunięcie 1602 9 12

Nagniotków

tylko przez użycie

COLUMBUS PLATES.

Koperta z 12 platkami 35 cnt., w liście 40 cnt.
Główny skład Kahnemann i Sp. w Hamburgu.
Główny skład: K. k. Feldapotheke, Wien, I.

Pomocnik handlowy

młody, przyjemnej powierzchowności, z chlubnemi świadectwami, oraz

praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną, znajdą umieszczenie **w handlu** 1757 2 0

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Tajemnica

wygubienia wszelkich nieczystości i wyrzutów skórnych, jako to: **zaskórników, wągrów, liszai, plam wątrobianych, cuchnącego potu** itp. polega na codziennem myciu mydłem

karbolowo-smołowo-siarczanem

wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreźnie.** Sztuka 45 ct. w aptece **Leona Rosnera, Kraków.** 1436 4 20

Wielki plac

murem otoczony, odpowiedni na skład drzewa, dla kamieniarza, studniarza itp., ze szopą, ewentualnie i z całym domkiem mieszkalnym, przy rogu **ulicy Groble i Straszewskiego, do wynajęcia.**

Wiadomości udziela **Dr. Henryk Szarski, Rynek, 6.** 1781 3 3

Dachówki falcowane.

Nieniejszem mam zaszczyt zawiadomić pp. budowniczych, architektów i właścicieli domów, iż posiadam znaczną ilość zeszłorocznych **dachówek falcowanych,** jakoteż i **terowanych** (czarne), ustanawiając ceny za takowe aż **do 1 lipca b. r.** te same co w roku zeszłym.

Posiadam również rodzaj dachówek, których krycie o 15% taniej wypada, aniżeli krycie słomą. Dla przewozu dachówek na prowincyę uzyskałem znaczny opust kolejowy. 894 17 20

Wiktor Lubliner,

w Krakowie, ul. Dietla, 44 i Stradom, 18.

Z powodu wyjazdu jest zaraz do sprzedania

przegrany fortepian

firmy **Rosenberger,** w bardzo dobrym stanie
Ul. Grodzka, L. 18 III piętro. 1796 2 3

Poszukuje się na wieś 1774 3 3

kucharza

którýby był zarazem **ogrodnikiem.** Zgłoszenia **„Centralna piwnica win"** Kraków, ul. Szewska, L. 24.